

Fryzjer nie pokona ZAiKS zatyczkami do uszu

4 stycznia 2014

Wałbrzyski fryzjer chce wygrać z ZAiKS dzięki wywieszce, że radio gra dla personelu i oświadczeniom klientek, że niczego nie słyszą. Może się to wydawać sprytne, ale fryzjer tylko wzmacnia system, z którym walczy i odciąga uwagę od istotniejszych spraw.

O sporze między wałbrzyskim fryzjerem a stowarzyszeniem ZAiKS pisał niedawno portal nasz.wałbrzych.pl. O co chodzi? Fryzjer Marcin Węgrzynowski ma w swoim zakładzie radio, ale nie chce płacić ZAiKS-owi za publiczne odtwarzanie utworów. Postanowił więc wywiesić kartkę, że radio gra tylko dla personelu. Ponadto jego klientki podpisują oświadczenia, że poza dźwiękiem nożyczek niczego nie słyszą. Fryzjer zbiera te oświadczenia i chce ich użyć w sądzie.

Czy to objaw niezwykłego sprytu? Będzie przełomowy wyrok?

Nawet jeśli fryzjer wygra z ZAiKS-em, nie będzie to bardzo przełomowy wyrok i wcale nie chodzi o to, że sąd uzna oświadczenia o niesłyszaniu za istotne.

Sąd może po prostu uznać, że odtwarzanie muzyki w zakładzie fryzjerskim nie ma charakteru zarobkowego. Już w roku 2011 w Kielcach sąd zauważył, że odtwarzanie muzyki w barze nie musi wpływać na standard usług, bo ludzie przychodzą do baru, by zjeść.

Wyroki w podobnych sprawach wydawał Europejski Trybunał Sprawiedliwości. W kwietniu ubiegłego roku zauważył on, że odtwarzanie muzyki w gabinecie dentystycznym nie może być uznane za „publiczne udostępnianie”, bo krąg pacjentów korzystających z nagrań jest ograniczony. Ponadto trudno uwierzyć, aby odtwarzanie muzyki miało wpływ na jakość usług

dentysty. Sąd może uznać, że z fryzjerem jest podobnie.

Osobiście uważam, że fryzjer nie powinien opierać swojej obrony na oświadczeniach klientek, które sąd może po prostu zignorować. Powinien raczej zwrócić sądowi uwagę na to, że odtwarzanie muzyki w jego lokalu nie wpływa na jakość usług, a ponadto przez tego typu zakład nie przewalają się ogromne tłumy.

Jest jeszcze jeden problem. Fryzjer robi błąd, próbując wzmacniać ten rynek i ten system praw autorskich, przeciwko któremu wystąpił. Istnieje przecież muzyka na licencji Creative Commons. Wystarczy ją sobie zgrać z sieci, nagrać na płytach lub innym nośniku i można ją puszczać w zakładzie. ZAiKS może i tak próbować ściągać opłaty, ale nie będzie miał do tego prawa.

Jeśli muzyka czy radio mają być tylko dla personelu, można zaopatrzyć fryzjerów w kieszonkowe radia z słuchawkami. To nie są bardzo drogie urządzenia, a osoba postronna mogłaby nawet nie być pewna, czy w danym momencie pracownik słucha muzyki/radia.

Zmierzam do tego, że jeśli komuś nie podoba się ZAiKS i system praw autorskich, nie powinien on wspierać tego całego systemu i jego produktów. Po co reklamować tę muzykę? Po co prowokować ZAiKS?

Obojętność publiczności jest najgorszą rzeczą grożącą artystom i wszelkim organizacjom zarabiającym na prawach autorskich. Jeśli będziemy zgadzać się na absurdalnie wysokie ceny, albo będziemy korzystać z produktów, narażając się na proces, wzmacniamy tylko system, który coraz bardziej odrywa się od rzeczywistości.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)